

Ohydne obelgi rzucone na Polskę przez sprawcę zamachu na poselstwo sowieckie

Proces Jana Polańskiego o zamach na poselstwo sowieckie w Warszawie, który wczoraj rozpoczął się w sądzie okręgowym w Warszawie, wzbudził niesłychane zainteresowanie.

W pałacu Pała rozstawiono po sterunki policyjne w zwiększonej liczbie. Napływ publiczności bardzo duży od samego rana.

Do godz. 9 rano nikogo na salę nie wpuszczano — jedynie przy stołach dziennikarskich 35 przedstawicieli różnych dzienników i agencji polskich i zagranicznych rozkłada teki, papiery i notatki.

DOBRY HUMOR OSKARZONEGO
Polańskiego przywieziono do sądu karetka samochodowa na krótko przed godziną 9-tą. Pod siłą es korta przeprowadzono go natychmiast do pokoju dla więźniów. Polański przywiózł ze sobą jakąś paczkę, owiniętą w grubą papier — oraz plik notatek. W pokoju odwiedził go adwokat Z. Hofmoki-Ostrowski i odbył z nim krótka konferencja.

Polański jest bardzo pewny siebie.

Przybyła także na rozprawę z Grodna żona oskarżonego z kilkuletnią córeczką. Obronca wręczył jej ową paczkę przywiezioną przez Polańskiego — a małej córeczce słoiczek z landrynkami „od tatuścia”.

Przy specjalnym stoliku na sali zasiadli biegli: pułk. Janusz Cybulski, kpt. Zosser — jako specjaliści w zakresie materiałów wybuchowych — oraz dwaj grafologowie którzy stwierdzić mają identyczność pisma.

SYLWETKA OSKARZONEGO

O godz. 10 na salę obrad wprowadzają Polańskiego. Jestto dobrze zbudowany mężczyzna o niemiełej, nalanej twarzy. Ubrany jest w brązowy garnitur i sztywny koltur. Ma on jakiś defekt wzroku, który od razu rzuca się w oczy.

Po przeciągnięciu dzwonku wchodzi na salę komplet sędziów, złożony z sędziów Kozakowskiego jako przewodniczącego — oraz Posemkiwicza i Rykaczewskiego. Sąd przystępuje do ustalenia personalji.

JESTEM CHRZEŚCIJANINEM...

Jan Polański ma lat 43, urodzony w Czerniowcach w Rumunji. Na pytanie jakiego jest wyznania, Polański odpowiada:

— Jestem chrześcijaninem...
— Ale jakim chrześcijaninem? — pyta prezes.

— Na to pytanie proszę mi pozwolić odpowiedzieć tylko, że jestem chrześcijaninem.

— A w jakim kościele oskarżony był chrzczony?

— W prawosławnym...
Wykształcenie Polański posiada w zakresie wyższej szkoły rolniczej i austriackiej, szkoły oficerskiej. Posiada on z siostrami dom w Czerniowcach.

Dalej oskarżony zaczyna mówić coś nie mającego związku z personaljami. Mówi on:

— Tak, jak 1900 lat temu krzyżowano największego Człowieka Ziemi — tak teraz krzyżują naród rosyjski.

— Oskarżony będzie jeszcze miał czas na takie oświadczenia — mówi przewodniczący.

ODRZUCONE WNIOSKI OBRONY

Przed odczytaniem aktu oskarżenia obrona składa dwa wnioski zmierzające do umorzenia procesu. Jeden mówi o tem — że oskarżony zgłosił sprzeciw przeciwko aktowi oskarżenia — drugi o tem — że Ju gostawia nieprawnie wydała Polańskiego, który nigdy nie był obywatelem polskim.

Prokurator sprzeciwia się obu wnioskom.

Sąd po krótkiej naradzie odrzuca oba wnioski i postanawia proces kontynuować.

Przewodniczący przystępuje do odczytania aktu oskarżenia.

Po odczytaniu oskarżenia, zawartego na 15 stronach maszynowego pisma, składa wyjaśnienia oskarżony Polański.

W ich świetle przedstawia się on jako postać ciemna, zgola ponura, ze wszech miar podejrzana.

„DEMONSTRACJA” PRZECIW SOWIETOM

— Czy oskarżony przyznaje się do winy? — pyta przewodniczący.

— Nie, nie przyznaję się do winy, bo nie było we mnie chęci złego czynu — oświadcza oskarżony.

— W jakim celu oskarżony dokonał zamachu?

— Wszystko jest zależne od woli boskiej. Nie było karygodnej myśli, a tylko miałem na celu demonstrację przeciw Rosji sowieckiej, która zagraża całemu światu.

Wrzenie w całej Rosji i bunty wśród wojsk G. P. U.

RYGA, 9.4. Centrala G. P. U. przygotowała dla rządu specjalny raport o sytuacji politycznej w Sowietach. Raport ten dostał się w niewytłumaczony sposób do rąk opozycji prawicowej. Stwierdza on wzrost nastrojów przeciwsowieckich w Rosji oraz wzrost rozgoryczenia w sze

Spisek przeciw rządowi w Portugalji Okrety wojenne nie odeszły na Madere

PARYŻ, 9.4. Jest rzeczą pewną, że ruch rewolucyjny, który wybuchł na Madere, nie jest bynajmniej odosobniony, lecz po zostaje w związku ze spiskiem, jaki uknuty został przeciw rządowi portugalskiemu. Okrety,

Chciałem pokazać wolę rosyjskiego narodu, zmusić bolszewików do zaniechania akcji terrorystycznej.

Mój czyn, to akt samoobrony przeciw bolszewizmowi, który zagraża światu. Chciałem pokazać fizyczną i moralną przemoc nad bolszewikami.

Chciałem tak urządzić wszystko, by wykazać że miałem możność wysażenia ich poselstwa w powie trze, tego jednak nie uczyniłem.

Celem moim było tylko pokazanie mi tej możliwości.

Czyli to między innymi i za to, że zabili emigranta na progu swego poselstwa.

— Czy śledztwo ujęte w akcie oskarżenia, opisuje droge przygotowań oskarżonego zgodnie z istotnym stanem?

— Tak.

DAWNE PRZYGOTOWANIA

W odpowiedzi na dalsze pytania oskarżony oświadcza, że pierwszy raz był w domu przylegającym do poselstwa sowieckiego w r. 1927. Poszedł wówczas zobaczyć, jaki tam jest rozkład i wy dostał się na dach.

Zobaczył wówczas, że dymnik jest niezamknięty.

W rok później znów wyszedł na ten sam dymnik.

Wręczcie po raz trzeci przyjechał z Grodna z przyrządem wybuchowym.

— Przywiezionem ze sobą 100 metrów przewodnika elektrycznego, który był czarny, a dlatego czarny, by był widoczny na białej ścianie.

Polański w dalszych wyjaśnieniach siłuje dowieść, że chciał zainstalować maszynę wybuchową i urządzić ją w taki sposób, by była zdolna do uruchomienia, a jednocześnie uniemożliwić sam wybuch. W tym celu popsuł następnie część instalacji, by nie doszło do katastrofy.

ZAKŁADANIE BOMBY

— Kiedy wchodziłem na drabnię i wpuściłem bombę w komin, drabina trzęsa. Myślałem, że się zacydowałem się wówczas zejść z dachu. Zaznaczam, że zegar nie był nakreślony. Bałem się, by ludzie nie powołani nie widzieli mojej roboty, więc zerwałem lampę na schodach i spowodowałem krótkie spięcie. Ale chodziło mi o zwrócenie uwagi na założoną instalację, gdy już mnie na miejscu nie będzie. Wziąłem więc szczątki lampy i położyłem na oknie, w ten sposób, że mieszkańcy domu musieliby to zobaczyć. Sznur zawiesiłem również na wysokości głowy w sposób, wpadający w oczy. Druty na dachu poprzecinałem.

Prok.: W jakich miejscach zaciął pan druty na dachu w celu u nieszkodliwienia instalacji?

— W dwu miejscach pod kominem.

— Czem?

— Obcegam, drut był słaby i wogóle się łamał.

— W jakim celu oskarżony wkręcił kontakt z przewodnikiem w lampę elektryczną?

— Aby wykazać, że można w tem miejscu włączyć instalację.

— W jakim celu później oskarżony zerwał lampę razem z instalacją?

„DOBRA WOLA”

— Wiedziałem, iż władze będą mnie później prześladowały i w tym względzie chciałem dać jak najwięcej dowodów dobrej woli. Ze wszystko założyłem, że mogłem zamach wykonać, ale sam wykonaniu jego przeszkodziłem.

Przewodn.: Ależ ja zupełnie oskarżonego nie rozumiem. Skoro chodziło o pokazanie, że można połączyć instalację z lampą elektryczną na schodach, to po co było na stępnie ten moment usuwać i lampę z instalacją zrywać?

— Bo ja chciałem lampę tylko uszkodzić i wykonać cały sprzęt wybuchowy wszystkimi częściami, unieszkodliwiając jego funkcjonowanie.

Prok.: W jakim celu została zerwana lampa?

— Bo miałem już tylko 10 minut do pociągu i chciałem, by ludzie zwrócili uwagę, że jest ciemno, że coś się na klatce schodowej stało. Jestem zadowolony, że na tę szczęśliwą myśl wpadłem, bo inaczej nie uwzględniono by może faktu przecięcia przeze mnie drutu na dachu i wadliwości mechanizmu zegarowego. Lampa zaś była widocznym dowodem braku mojej złej woli.

Prok.: Czy w czasie zrywania lampy oskarżony słyszał na schodach głos kobiecy?

— Tak.

Dalszy ciąg na str. 2-oi.

Od brzozonego kijka w Warszawie do Jugosławii

Sensacyjne szczegóły triumfu polskich władz śledczych

Początek na stronie 1-ej.

SPRZECZNOŚĆ W ZEZNANIACH

Prokurator wykazuje w zeznaniach oskarżonego, w porównaniu z jego wyjaśnieniami, złożonymi w śledztwie, sprzeczność. Oskarżony inaczej przedstawiał owo mieszkanie i instalacje.

Adw. Hofmoki-Ostrowski: Czy pan chciał tylko taki niemądry żart zrobić, figiel studencki?

Nie. Przeczucie mi mówiło, że będę miał sprawę.

Czy pan przeczucie wyczuł przez barjere na schodach?

Tak. Przeczucie je przez barjere, by każdy mógł je zauważyć.

Czy pan był w armii rosyjskiej?

Tak. Uciekłem stamtąd, Skąd wziął się zwrot w kierunku nienawiści do Sowietów?

ZAMACH NA KREML

Proszę Wysokiego Sądu, mógłbym w bolszewii żyć dobrze jako agronom, ale widząc, że chleb nasycany tam jest łzami, wolałem wziąć krzyż cierpienia na swoje barki, jak ci ludzie, którzy cierpieli za wiarę.

Na moją głowę była wyznaczona nagroda po wykryciu zamachu przygotowywanego na Kreml.

W domu, gdzie zamieszkiwałem, wykryto dynamit.

Polska jest mi droga tak samo, jak i Jugosławia.

Przewodn.: Jeśli bomba miała być żartem, to czemu pan nasypał do niej prochu, a nie piasku?

Oskarżony daje jakąś odpowiedź ni w pięć ni w dziewięć.

Obniżenie pensji urzędników na Radzie Ministrów

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów, na którym rozważana będzie prawdopodobnie sprawa obniżenia pensji urzędniczych.

Brat ministra-złodziej

Lwów, 9.4. Aresztowano tu i osadzono w więzieniu Wasyla Holubowicza, brata b. ministra ukraińskiego, dr. Izidora Holubowicza. Przyczyną aresztowania były machinacje naftowe, kołujące z kodeksem karnym.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.38 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25.
14.40 Odczyt dla maturalistów p. t. „Mickiewicz”, wygł. prof. K. Górski.
15 Odczyt dla maturalistów p. t. „Idea jagiellońska”, wygł. prof. H. Mościcki.
15.35 „Kacik krótko-falowy”.
15.50 Lekcja francuskiego.
16.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.15 Odczyt p. t. „Bitwa pod Igania”, wygł. major A. W. Englert.
17.45 Koncert orkiestry mandolinistów.
19.25 Muzyka z płyt gramofonowych.
19.55 Muzyka z płyt gramofonowych.
20 Pogadanka muzyczna.
20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. Wyk.: Ork. filh. pod dyr. G. Fielberga, I. Duska (skrzypce) i St. Askenazy (fort.).
Po transm. retransm. ze stacji zagranicznych.

Czy pisał pan list do jugosłowiańskiego prezesa rady ministrów?

Tak.

Czy oskarżony użył w tym liście postróżek pod adresem państwa polskiego oraz wyraz w hańbiących Polskę?

Nie. Tego nie pisałem, chociaż mogłem mieć przyczynę, bo siedziałem w aresztach: zona mi zwarowała, dziecko zmarło.

OBEŁGI NA POLSKĘ

Prokurator wobec tego wnoszący o odczytanie zeznań oskarżonego.

Mimo gwałtownego sprzeciwu ze strony obrony, sędzia referent odczytuje pismo, wystosowane przez Polańskiego do prezesa ministrów Jugosławii, w którym znajduje się stek godzących w Polskę epitetów, oskarżeń i wymysłów, jak „Polska bezwstydną, nieznająca żadnego prawa, hańbą tej Polce, która tysiące rosyjskich emigrantów traktuje jak bandytów, strumota i grzech, potępienie za zniszczenie 3.000 cerkwi prawosławnych wraz z najpiękniejszym soborem w Warszawie”.

Litania wymysłów na państwo polskie i potwornych zarzutów jest długa i nader urozmaicona.

Polański: Możliwe, że tłumaczenie mojego listu jest niezupełnie ściśle.

Na takie dictum sędzia referent odczytał donośnym głosem drugi list podobny Polańskiego, w którym ten nazywa Polskę „ogniem ścierwem” i sadi się na możliwie dosadne kalumnie.

Adw. Hofmoki-Ostrowski: Czy pan się nie bał bolszewików?

Tak, nosiłem pod pachami wszyta truciznę ciankali.

Potem pan sędzia Skorzyński spowodował jego wyprucie.

Adw. Hofmoki-Ostrowski: Cemu skierował pan swą akcję przeciw sowieckim placówkom dyplomatycznym?

Bo są dla nas niebezpieczne, jako rozsadtniki akcji wymierzonej przeciw kulturze i cywilizacji.

KŁAMSTWO

Przewodn.: Czy oskarżony pi

sał do żony, że zamachu tego nie dokonywał, lecz zrobili go Polacy?

Tak, istotnie w ten sposób pisałem. Nie był to czyn piękny, ale zrobiłem to z konieczności, gdy władze polskie dowiedziały się, że chodzi tu o ich obywateli, nie poszukiwały mnie i wogóle sądziłem, że zastraszają śledztwo.

Adw. Hofmoki-Ostrowski: Czy pan miał świadomość całej śmieszności tego zamachu, zainscenizowanego niedołężnymi środkami?

Proszę sądu, jeśli Hindusi mogą prowadzić bezkrywą walkę z Anglikami, to sądzę, że w XX wieku taka metoda jest najwłaściwszą.

Czy pan zatem uważał bolszewików za tak głupich, że wierzyliby w prawdziwość podobnie niedołężnych przygotowań i mogli być nimi zastraszeni?

Myslałem, że może kto inny wyciągnie ślad wniośki.

OD PAŁECZKI BRZOZOWEJ DO JUGOSŁAWII

Po tych wyjaśnieniach Sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków.

Komisarz, Ludwik Gałczyński, przytacza znane już z aktu oskarżenia szczegóły kunsztownego śledztwa, które może stanowić chlubię polskich organów śledczych, między którymi sędzia śledczy apelacyjny do spraw szczególnego znaczenia, p. Skorzyński, stanowi prawdziwy fenomen. Jego to dziełem jest dochodzenie, które od pałeczki brzozonej znalezionej na dachu, trafiło do Polańskiego w Jugosławii.

PO NITCE DO KŁĘBKA

Na podstawie tego kijka, który okazał się t. zw. szpaltą, rzywaną w zakładach introligatorskich, trafiono do właścicielki zakładu introligatorskiego, Zalbechowej. Były wiadomości, że nocował u niej jakiś podejrzany osobnik. Zalbechowa początkowo wypierała się przyjęcia kogoś na nocleg, później wszakże podała rysopis nieznajomego, który spędził u niej parę dni. Sublokator Zalbechowej, Żądalski, zeznał, że nawiązał na kijek druty

Znowu katastrofa samolotu wojskowego Pilot ciężko ranny-- aparat rozbity

Wczoraj w południe na polach Wilanowa w pobliżu Warszawy wylądował przymusowo aparat wojskowy „Avia” Nr. 450, pilotowany przez por. Józefa Orłowskiego z 1 p. lotn. Lądując na rozmokłym gruncie aparat zarył się kołami w ziemię, poczem stanął dęba i wywrócił się, grzebiąc pod sobą lot

nika.
Por. J. Orłowski wydobyt z pod szczątków samolotu z głęboką raną głowy i ogólnymi potłuczeniami. Przewieziono go taksówką do szpitala Ujazdowskiego. Przyczyną przymusowego lądowania był defekt silnika. Aparat strzaskany.

Warszawa nie zasłużyła na „Virtuti Militari”

Tak twierdzi kapituła najszczytniejszego orderu

Dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie płk. Gembarszewski wystosował list do magistratu stołecznego, w którym wysunął pomysł, by herbowi Warszawy nadać krzyż „Virtuti Militari”.

W związku z tym listem kapituła orderu „Virtuti Militari”

odpowiedziała na zapytanie „Kurier Czerwony” że niema zamiaru przeprowadzać nadania krzyża „Virtuti Militari” w Warszawie, ponieważ zasług bojowych w opinii kapituły nie posiada Warszawa takich, jak np. Lwów, lub Verdun.

razem z nieznajomym. Przemieszono poszukiwania do Grodna, rozpytując w sklepach, czy kto w ostatnich czasach nie kupował większej ilości przewodników elektrycznych.

PODPUCHNIĘTA POWIEKA

Jakoż w sklepie Majsla sprzedano większą ilość przewodnika jakimś nieznajomemu. Ustalono rysopis nieznajomego i poszukiwano danej osobnika z opuszczoną, podpuchniętą powieką lewego oka.

Stwierdzono, że taki osobnik, nazwiskiem Polański, wyjechał z Grodna zagranicę.

TUPET OSKARŻONEGO

Oskarżony zadaje komisarzowi Gałczyńskiemu liczne pytania, podchwytując jego odpowiedzi. Początek na sobie z niebawym tupetem, bezskutecznie zmierzając do wykazania, iż jakoby drut zwisał w ten sposób, że po otwarciu drzwi z mieszkania na czwartym piętrze, musiał uderzyć w wychodzącą osobę. Okoliczności tej komisarz Gałczyński nie potwierdza.

Oskarżony w pewnej chwili zwraca się do świadka, mówiąc:

Proszę narysować na papierze jak ten drut był rozczepiony.

Początek do przewodniczącego: Żądam, niech on to narysuje.

Przewodniczący upominał Polańskiego, by zachowywał się przyzwyczajenie.

★

Na sali sądowej znajdują się przedstawiciele naszego ministerstwa spraw zagranicznych oraz członkowie poselstwa sowieckiego, którzy z uwagą przysłuchują się procesowi.

Śmierć 4 górników pod ziemią

BYTOM, 9.4. Na kopalni „Królowa-Ludwika” w Zabrze z powodu wykołowania się elektrowozu podziemnego zginęło 2-ch górników, a dwóch innych uległo zasypaniu, wskutek przedwczesnego wybuchu naboju dynamitowego.

Pogoda na dziś:

Dość pogodnie, lub pogodnie, rannem miejscami opary. Nocą kilkustopniowe przymrozki. W ciągu dnia temperatura około 10 stopni.

Do poniedziałku złe dni

Dzień dzisiejszy przynosi chęć zdołania uznania i poprawy swej sytuacji. O godz. 11-ej mogą nas dotknąć drobne rozczarowania i nieporozumienia. Godziny późniejsze i wieczór przynioszą poprawę.

Najbliższe dni nie należą do pomyślnych i przynoszą potęgującą się ujemną pasję, która wylądnie się w poniedziałek, przynosząc rozczarowania i zmartwienia. W dniach tych żadnych spraw ważniejszych załatwiać nie należy.

Gielda

Dolar: 8,92 i pół.
Bank Polski: 130,00.
5 proc. poz. konwers.: 49,50.
Rubel złoty: 4,72 i pół.

Na wyzysk pracowników jest jedna rada -- Sąd! Nie można pracować 6 godzin za 3 złote!

W gwar gapiulacy w sali Sądu Pracy wpada ostry dźwięk dzwonka, a w chwili potem głos woźnego:

— Proszę powstać! Sąd idzie! Na salę wchodzi sędzia, za nim ławnicy! W środkowym, najwyższym fotelu zasiada sędzia w to-dzie i bircie, po jednej stronie ławnik — przedstawiciel pracodawców, po drugiej zaś ławnik — przed-stawiciel pracowników.

Sędzia otwiera sesję. Padają na zwisła strona w pierwszej sprawie. Przed stołem stają wezwani. Po-wód D. K.,

pracownik warsztatu ślusarsko-mechanicznego

i Jan Char., właściciel tego zakła-du.

D. K. nie odznaczał się zbytnią pracowitością. Nie pilnował wyznaczonych godzin pracy, bardzo często bez uprzedzenia nie przy-chodził na dzie całe. Gdy po ty-godniu nieobecności w warsztacie, odszukał go z trudem właściciel, dowiedział się, że D. K. wykony-wał w tym czasie

roboty na własny rachunek.

Wobec tego zwolniono go natych-miast. D. K. zaskarżył właściciela do Sądu Pracy o wynagrodzenie za dwa tygodnie z tytułu przepiso-wego wypowiedzenia.

Sąd doszedł do wniosku, że w tych warunkach pracodawca miał bezwzględne prawo zwolnić pra-cownika z miejsca i powództwo ja-ko nieuzasadnione oddał.

Duchowni w więzieniu na święta wielkanocne

MOSKWA, 9.4. Na całym ob-szarze Sowietów dokonano w o-statnich dniach masowych arez-towań wśród prawosławnego duchowieństwa. Aresztowania te pozostają w związku ze świę-tami wielkanocnymi starego stylu.

D. K. został skazany ponadto na zapłacenie kosztów sądowych.

Znana firma kapelusznicza prze-trzymywała pracownice znoszące wyrobie kapeluszy do bardzo póź-nych godzin. Dochodziło do tego, że praca trwała z małym przerwa-mi

od godz. 7-ej rano do godz. 10-ej wieczorem.

Na skargi i protesty odpowiadała właścicielka stereotypowym zda-niem:

— Głodnych jest dużo. Nie chce-panna, będzie inna...

Przed sądem staje jedna z pra-cownic zwolniona za nieposłusz-stwo.

— Jakże to było?

— Pracowałam, Wysoki Sądzie, od godz. 7-ej rano do 8-ej wieczór bez przerwy. Chciałam pójść do domu, bo siostra chora. Szełowa nie pozwoliła. Wtedy ja powie-działam, że nie wolno tak długo pracować, albo

trzeba za te godziny zapłacić.

Szełowa kazala mi się zabierać i do pracy nie wracać.

Zeznania świadków potwierdza-

ją to w całej rozciągłości. Wycho-dzi przytem na jaw, że pracowni-ce pobierały za swą pracę od 15-tu do 20-tu zł. tygodniowo. Za go-dziny nadliczbowe nie płacono im nigdy.

Wyrokiem Sądu pchnąca i eleg-gancka „szełowa“ zostaje skazana na zapłacenie powódce dwutygo-dniowego wypowiedzenia i wynag-rodzenia za przeciętnie obliczone godziny nadliczbowe (ponad osiem) za okres ostatnich sześciu miesię-cy.

Sprawiedliwość zwyciężyła!

Złotodajny testament pani rejentowej zaprowadził jej gościa do aresztu

Wdowa po rejenie, p. Zofia Olszewska, zamieszkała w War-szawie przy ul. Własnawskiej 23 spędza rok rocznie letnie miesią-ce w Komorowie we własnej willi „Lesna“ wraz z córką i dzie-ciem.

Pewnego razu, gdy cała ro-dzina pani Olszewskiej wyje-chała z Komorowa do Warsza-wy przybył tam

znajomy pani Olszewskiej p. Wiesław Hańkiewicz, były ur-zędnik elektrowni. Ponieważ służąca znata Hańkiewicza, po-zwoliła mu przenocować w do-mu. W nocy Hańkiewicz dobrał się do biurka i znalazł w jednej z szuflad kopertę z napisem

„Mój testament“.

W kopercie tej było hasło ksią-żeczki oszczędnościowej w PKO oraz jej numer. Na ksią-żeczce złożone było 5 tysięcy złotych.

Hańkiewicz podjął książeczkę z depozytu i wybrał wszystkie pieniądze, poczem napisał list do pani Olszewskiej w którym w wyrazach pełnych skruchy

przyznał się

do popełnionego przestępstwa.

Wyrozumiała niewiasta pole-ciła mu zwrócić pieniądze w ciągu dwóch lat w miesięcznych ratach, gdy jednak Hańkiewicz

rat nie płacił, powiadomiła o wszystkim urząd śledczy, któ-ry zajął się osobą złodzieja.

Komunista niemiecki szefem pułku kozaków

BERLIN, 9.4. Sowiety nadały wodzowi komunistów niemieckich Thälmanowi godność szefa pułku kozaków, za zasługi, po-łożone dla rewolucji światowej. Thälman, robotnik transporto-woy, był swego czasu komuni-stycznym kandydatem na prezy-denta Niemiec.

Katastrofa pociągu robotniczego

MARSYLJA, 9.4. Lokomoty-wa najechała na pociąg, którym robotnicy powracali z pracy. 2-ch robotników poniosło śmierć na miejscu. Stan jednego jest be-znadziejny, a 10-ciu jest ran-nych.

Pożar miasta na Litwie 260 rodzin bez dachu nad głową

KOWNO, 9.4. Prasa podaje dalsze szczegóły pożaru w Plun-gwianach, który zniszczył pra-wie połowę miasta. Spłonęło przeszło 84 domy

mieszkalne i 70 innych budyn-ków. Straty przewyższają pół-tora miliona litów. 259 rodzin pozostaje bez dachu nad głową.

Każdy ma prawo głosu:

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Nietylko młodość i wiek męski mają przywilej na zdobywanie serc niewieścich. Siwe włosy na skro-miach, a nawet na czuprynie są czę-sto sprzymierzeńcem donjuana.

Na dowód mech posłuży poniż-szy list „Niezmiennej Neli“.

„Będąc bardzo młodą panią, poznałam starszego pana. Nic więc dziwnego, że owaładną mojem ser-cem. Zakochałam się w nim i bez-niego żyć nie mogłam i nie mogę.

Jak go nie widzę, tęsknię za nim, pragnę usłyszeć, choć głos jego. Lecz cóż z tego? Wykorzystał z meej słabości co żywnie chciał. Ja go kochałam, a on miał ze mnie tylko zabawkę...

Och! jak niedobrze okazać mi-łość mężczyźnie...

Po pewnym czasie spostrzegłam jego obojętność. Pytam: kochasz? On odpowiada tonem wyniosłym:

przestań nudzić mnie wieczmie“...

Biedna Nela kocha nadal swego „starszego pana“, choć z nią zer-wał. Ma starającego się o rękę w osobie pewnego młodego człowie-ka, ale nie chce go oszukiwać, nie chce przed nim kłamać miłości, któ-ra żywi wyłącznie nadal do pierw-szego owego ukochanego, który nie kryje się z tem zupełnie, że ma dość tego romansu.

Nela w duchowej rozterce prosi o radę, co ma dalej czynić.

— Pani Nelo, czas już najwyższy zapomnieć o siwowłosym niewdzię-czniku, który nie wart jest takiej miłości. Słowa moje wydadzą się Pani okrutnym i niemożliwym do przyjęcia. A jednak jest to jedyna dla Pani droga. Miłość, która ule-ciła, nie wróci na prośby, płacze i żale.

Młodzieńcowi, który interesuje

się Pani, trzeba opowiedzieć wszy-stko. Może kocha Pani do tego stopnia, że zrozumie Jej rozterkę i mimo wszystko zapragnie Panią poślubić. W szczęśliwym małżeń-stwie zapomni Pani o swym uko-chanym, który tak głęboko wkra-dził się w Jej serce dlatego, że był pierwszym, co potrafił rozniecić żar uczucia.

★

Minione święta Wielkanocne zna-lazy echo w pocztówce, nadesła-nej mi przez p. „Roberta“ z ul. Siemnej 89 w Warszawie.

Czy można kogoś obrazić przez życzenia świąteczne? Okazuje się, że można.

Pan „Robert“ otrzymał w wielką sobotę od młodszego brata swego, który zawzięta mu wychowanie i wykształcenie — powinszowanie następującej treści:

„Niżej podpisany życzy Wesołego Alleluja o wzajemność nie pro-si...“

P. Robert chciałby zareagować na to i nie wie w jaki sposób.

— Paniu Robertu, na Pana miej-scu przeszedłbym do porządku nad-niemądrem grubiaństwem. Należa

ło co najwyżej odesłać kartę wy-syłającemu, który tylko sobie wy-stawił świadectwo braku kultury towarzyskiej — jeśli nie bedziony już mówił o takich „przytykach“, jak uczucia rodzinne i wdzięczność.

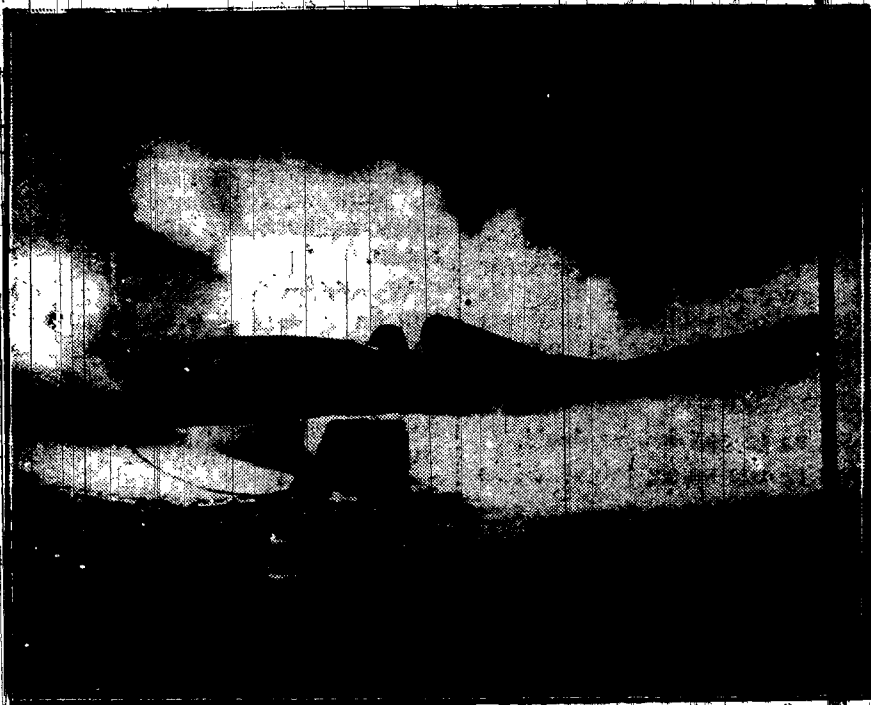
★

Z kresowego majątku księcia S. nadsyła skargę stary rymarz An-toni S., który po dwudziestoletniej pracy przy naprawie uprząży ksią-żęcych koni został oddalony pod pretekstem, że „rymarz dobrze pra-cuje, ale już jest za stary i robota za powolnie idzie“.

Wraz z posadą odebrano mu mieszkanie. I dopiero na błagalne prośby starca dano mu inne „brud-ne, opuszczone, że tylko zwierzęta mogą w nim mieszkać“. A i za to ma być odciągająca zapłata od za-robionych przez czas służby pie-niędzy.

— Notując głos starego rzemieś-nika, mam nadzieję, że dojdzie on do uszu księcia S., który potrafi złagodzić skutki zarządzeń swojej administracji, która powinna mieć względy dla długoletniego pracow-nika, któremu należałoby zamiast rugów z mieszkania, wyznaczyć skromną emeryturę.

Sanki raketowe



Student uniwersytetu w Syrakuzach (Stany Zjednoczone), skonstruował sanki raketowe, osiągające szybkość przeszło 20 metrów na sekundę. Ostatnio podjęte na nowo próby na jeziorze Onondaga niedaleko Syrakuz, dały doskonałe wyniki.

Berlińska centrala fałszerzy
zaopatruje w paszporty podejrzanych łazików

Niemieckie władze bezpieczeństwa często zatrzymują osoby, które nielegalnie przekroczyły granice i zaopatrzone są w fałszywe paszporty.

Stwierdzono, że na paszportach tych figurują

podrobione pieczęcie,

które we wszystkich wypadkach są do siebie bardzo podobne. Niedawno aresztowano w Reichenbergu na granicy czeskosłowackiej jakiegoś osobnika, który podawał się za Czechę i posiadał paszport na

nazwisko Franciszka Trötschera, a okazało się, że

nie umie pisać po czesku.

Również w Kairze przytrzymano podejrzanego podróżnego, którego paszport był sfałszowany i opiewał na nazwisko pewnego kupca, żyjącego w Palestynie.

Niemieckie władze bezpieczeństwa twierdzą, że centrala fałszerstw paszportowych znajduje się

w Warszawie albo we Lwowie.

prawdopodobniejsze jednak jest, że mieści się ona w Berlinie, gdzie się stykają męty całej Europy.

„To mój przyjaciel...”



mówi o Mruczku mała Zosia.

Naukowe badanie wyklucza omyłkę
w ocenie trzeźwości szoferów

W związku z coraz częściej powtarzającymi się wypadkami samochodowymi, powstaje zawsze oskarżenie kierowcy, zwłaszcza, gdy się okaże, że ten znajdował się

w stanie nietrzeźwym.

Pytanie, czy kierowca pozostaje pod wpływem alkoholu, niezawsze jest łatwe do rozstrzygnięcia i proste „chuchnij”, z takim zamiłowaniem stosowane przez niektórych

stróżów bezpieczeństwa, często jest niewystarczające i zwodnicze.

Profesor uniwersytetu w Indiana, dr. Harper stwierdził, że metoda taka jest nienaukowa i prowadzi do omyłek. Wypracował on natomiast sposób inny, który przedłożył amerykańskiemu Towarzystwu Chemicznemu.

I tu podejrzanemu o pijaństwo osobnikowi mówi się „chuchnij”, ale chuchnięcie to jest

starannie zebrane,

a potem przepuszczone przez czerwony płyn, który pod wpływem śladów alkoholu traci swój rubinowy kolor i staje się prawie bezbarwny. Chuchnięcie więc analizuje się chemicznie, co wyklucza wszelkie pomyłki.

Wielkanoc w kraju rewolucji



Członkowie korpusu dyplomatycznego z żonami, opuszczają pałac królewski w Madrycie, po tradycyjnym uroczystym przyjęciu w pierwszy dzień świąt wielkanocnych

HUMOR

Znanego filozofa niemieckiego Finsteina, zapytano raz, czy sądzi, że wynaleziona przez niego teoria względności się sprawdzi.

— Tego nie wiem. — odrzekł uczony. — Wiem jednak napewno, że jeżeli się sprawdzi, Niemcy powiedzą że jestem Niemcem, a Francuzi, że jestem własnością wszystkich narodów. Jeżeli się jednak nie sprawdzi, to Niemcy powiedzą, że jestem żydem, a Francuzi, że jestem Niemcem.

★

Gospodyni do gościa:

— No jakże tam? — dobrze spałeś? — obawiałam się, że ci będzie niewygodnie, bo łóżko jest nieco twarde.

Gość: — O, to nic nie szkodzi. Wstawałem od czasu do czasu i spacerowałem po pokoju, dla wypoczynku.

Cwiczenia piechoty amerykańskiej



Ameryka domaga się powszechnego rozbrojenia; sama jednak utrzymuje swą armię w gotowości bojowej. Na zdjęciu — olbrzymi obóz piechoty amerykańskiej na wybrzeżu Panama.

Nowy rekord lotnika-miljonera nad sercem Czarnego Lądu

Miljoner- angielski, komandor Glen Kidston, znany jako sportowiec i lotnik, przybył do Kapetownu wraz z dwoma towarzyszami, przebywszy całą przestrzeń z Anglii do południowego cypła Afryki na samolocie w przeciągu 6 i pół dnia. Jest to zarazem ustanowienie

nowego rekordu na tej trasie, na której przebycie poprzedni lotnik, Caspareuthus, zużył 8 i pół dnia.

Komandor Kidston podjął swój lot w tym celu, aby udowodnić rządowi poczt angielskich i ministerstwu lotnictwa, że poczta angielska funkcjonuje oszczędnie

i znacznie opóźnia przesyłki. Dlatego też użył do lotu maszyny

niezbyt nowej, zaopatrzonej tylko w jeden motor. Towarzyszami jego w locie poprzez całą Afrykę byli porucznik lotnik Cathart Jones i radjotelegrafista Johnson. Droga z Anglii do jeziora Wiktorja Nyanza w Afryce Centralnej, na której przebycie poczta potrzebuje 8 dni, Kidston przebył w 3 dniach i 5-ciu godzinach. Cała trasa wynosiła 7.505 mil, na którą to przestrzeń zużył komandor Kidston 56 godzin faktycznego lotu, czyli, że leciał z chyżością 134 mil na godzinę.

Ministerstwo lotnictwa tłumaczy się, że regularna służba pocztowa nie może być porównywana z lotem rekordowym, głównym jej zadaniem bowiem jest

bezpieczeństwo

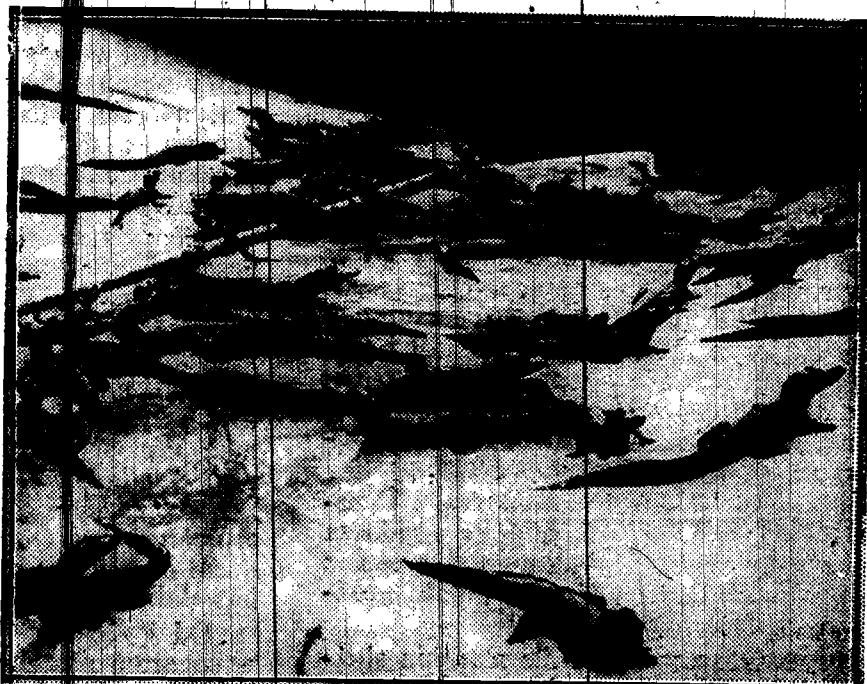
powierzonych jej przesyłek, a dopiero na drugim miejscu szybkość.

Morskie ptaki nad wielkim miastem



Ostrza zima północna zapędziła mewy w górę rzek do wielkich miast, gdzie łatwiej o pożywienie. Zdjęcie nasze, wykonane w Berlinie, „złapało” mewę w momencie potykania zdobyczy.

Krokodylowa farma w Paryżu



posiada już 1000 okazów, przeznaczonych na zdobycie skór dla celów przemysłu galanterijnego.

Nowe lotnisko



otwarte w Cassien pod Cannes we Francji będzie miało duże znaczenie w komunikacji Paryż — Rzym — Ateny.

Ekspedjent do szefa: Pracuję tak samo jak mój kolega, a mam miesięcznie o 50 złotych mniej.

Szef: Dobrze, że mi pan to przypomniał. Od pierwszego zmniejsze mu pensję o 50 złotych.

★

— Gdy cię widzę, zawsze przy pomina mi się zdanie: Komu Pan Bóg daje urząd, temu daje rozum.

— Ale przecież ja nie mam żadnego urzędu.

— No właśnie.

★

Panna Fela wyszła zamaż skromnie i jako dobra gospodyni, sama załatwia zakupy.

— Proszę o mendel sadzonych faj, — zwraca się do przekupki.

★

— Jaktó, ty, jako zaprzysiężony wegetarianin, palaszujesz ko tlet?

— To dla mnie nie jest żaden klet. To jest zakazany owoc.

żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Baron Karol Hammer zmusza swą teściową Zofię do podjęcia bogatego przemysłowca Zygmunta Jaworskiego, w którego zdyskontował statuse wane wksie na 30000 zł, a w noc poślubną włamuje się do ich mieszkania i za cenę milczenia otrzymuje swe wksie. Nazajutrz Jaworski wraca z pewnej wizyty na ul. Mazowieckiej otruty morfiną. Komisarz Kubiak aresztuje Hammera, lecz baron ustala swoje „alibi”. Komisarz jedzie z wywiadownią do mieszkania niejakiej Janiny Wolskiej na Mazowieckiej. Mieszkaniec jest pusty — Wolska zmieniła.

Baron po zdobyciu fałszywego paszportu wchodzi do pokoju Boruckiego. Wynika między nimi gwałtowna sprzeczka, w czasie której Hammer zabija Boruckiego ciekłym przysmakiem i zatartymi śladami, ucieka przez okno.

Teraz akcja przenosi się do Sopotu, gdzie mieszka w „Park-Hotelu” pod nazwiskiem Bagińskiej piękna kobieta, która przybyła niedawno z Warszawy i już zdążyła nawiązać dwie bliskie znajomości.

Do Sopotu przybywa również baron Hammer, który zamieszkuje w tymże hotelu pod nazwiskiem Ludwika Komorowskiego. Jest on kochankiem Bagińskiej.

PODKOMISARZ KUBIAK NA TROPACH

Upłynęło już parę dni od czasu, kiedy rozstał się z podkomisarzem Kubiakiem.

Zostawił go wówczas w niewesołym humorze, ale i dziś odnajdujemy go w najlepszym nastroju, siedzącego w swym gabinecie służbowym w ponurej zadumie.

Nie on jeden zresztą był chmurny i zły. Wszyscy oficerowie służby śledczej, których wiązało coś ze śledztwem w sprawie otrucia Jaworskiego i zamordowania Boruckiego, przeżywali niedobre dni.

Szef policji śledczej, nadkomisarz Przepiórkowski, chodził jak chmura gradowa i przy lada okazji wyładowywał z siebie pioruny wściekłości i ulewne potoki groźnej wymowy.

Trudno zresztą dziwić się staremu służbistom, że w takim był humorze. Czyż można bowiem być wesołym i beztróskim, jeśli w ciągu jednego tygodnia jest się wzywany dwukrotnie do ministra spraw wewnętrznych, który z nieukrywaną złością wymienia kilka zbrodni, popełnionych w Warszawie w ostatnich czasach, w tej liczbie otrucie na Mazowieckiej i morderstwo w hotelu „Albanja” i ze złośliwym uśmiechem zapytuje, czy winni tych zbrodni są już ujęci...

Zacisnąwszy zęby, nadkomisarz Przepiórkowski odpowiadać musiał, że mimo największych wysiłków, policja śledcza nie zdołała schwytać przestępców, na co słyszał cierpką odpowiedź, że z takim skutkiem mógłby kierować urzędem śledczym pierwszy lepszy z brzegu dyktant, a nie wytrawny policjant, za jakiego minister uważał zawsze Przepiórkowskiego.

Rzecz prosta, rozmowa ministra z nadkomisarzem odbiła się głośnie echem w całym gmachu urzędu śledczego.

Przepiórkowski wzywał do siebie po kolei wszystkich podwładnych oficerów i z wypiekami na twarzy, podniesionym tonem, wymyślał im na czem świat stał, przyczem każdą taką rozmowę kończył tem samym zdaniem:

— Gdyby tak pracował jakiś dyktant, a nie wytrawny policjant, nie dzwiliłbym się

wcale... Żadam categorycznie puszczenia w ruch całej energii, pomysłowości, sprytu i inteligencji. Musimy za wszelką cenę naprawić opinię, jaka o nas wytworzyła się w sferach kierowniczych i wśród społeczeństwa.

Przepiórkowskiego doprowadzały do szału niemal gazety, które codziennie poświęcały całe szpalty urzędowi śledczemu, wytykając jego bezsilność w walce ze zbrodniarzami, nieudolność kierownictwa i przestarzałe metody pracy, stosowane przez policję śledczą.

— Bodałby ten przeklęty Gutenberg nie wymyślił nigdy druku!... — wściekał się nadkomisarz, gdy sekretarz podszywał mu trzy razy dziennie świeże stosy dzienników z zakreślonymi czerwonym ołówkiem szablami atakami na urząd śledczy.

Podkomisarz Kubiak w ciągu ostatnich paru dni poświęcił się wyłącznie jednej rzeczy i nie ośmielzał zawiadomić o tem swego szefa, który warknął w odpowiedzi, że w momentach najważniejszych jego podwładni trućą zwykle czas na bezużyteczne, jego zdaniem, zajęcia.

Kubiak był jednak innego zupełnie zdania i krok po kroku, z istic benedyktyńska cierpliwością, szedł do małego celu, który przed sobą postawił, a który wydawał mu się najłatwiejszym w tej chwili etapem na drodze do rozwiązania zagadki otrucia Jaworskiego i schwywania sprawczyń tej zbrodni — Janiny Wolskiej.

Celem tym było jaknajdokładniejsze przesiedzenie wykazu posterunków, na których pełnił służbę w ostatnich dniach przed śmiercią, zamordowany przez komunistów na ulicy Żelaznej posterunkowy Sikora, który zdążył wyznać swemu koleźce, że poszukiwana listami gończymi Janina Wolska widział niedawno na własno oczy i oglądał jej paszport.

Krok za krokiem, nie opuszczając najmniejszego nawet szczegółu, Kubiak doszedł do miejsca w wykazie, gdzie pod jakąś datą widniało zdanie:

„Od godziny 2-ej w południe do 8-ej wieczorem posterunek w cywilnym porcie lotniczym przy ul. Topolowej”.

I teraz też, podobnie jak — przy każdym punkcie poprzednim, Kubiak zabrał się do zasięgania informacji z całą dokładnością.

Wysłany przez niego do portu lotniczego wywiadownia, wrócił ze spisem osób, którym tego dnia sprzedano miejsca w aeroplanach, odlatających z Warszawy.

Kubiak omal nie skoczył z radości na fotelu, kiedy po pobieżnym tylko rzuceniu okiem na te listy, ujrzał to, czego szukał:

„Janina Wolska, z Warszawy do Gdańska” — tak brzmiała pozycja, której szukał uporczywie.

A więc kobieta, która otruliła Jaworskiego i której szukano daremnie od wielu dni listami gończymi, uciekła do Gdańska!

Była to wiadomość zbyt ważna, by można ją było zatrzymać dla siebie, to też podkomisarz Kubiak udał się czempredzej do gabinetu swego szefa i złożył mu szczegółowy raport o odkryciu, którego dokonał.

— Hm, tak... — mruzczał nadkomisarz Przepiórkowski po wysłuchaniu meldunku Kubiaka — trzeba będzie skomunikować się natychmiast z przydziałem policji w Gdańsku i prosić ich, żeby dołożyli starań, aby odszukać na terenie wolnego miasta tę Wolską.

— Jeżeli pan naczelnik pozwoli, to miałbym inny plan... — wtrącił podkomisarz.

— Proszę bardzo, niech pan mówi, panie kolego — odezwał się szef, któremu odrzucił poprawił się humor na wieść o odkryciu Kubiaka.

— Może lepiejby było, panie szefie, — mówił podkomisarz — gdybyśmy nie ograniczając się do korespondencji z Gdańskiem, posłali tam kogoś aby działał na własną rękę. Policja gdańska jak nam wiadomo, nie jest zbyt ruchliwa, więc boję się, że zanim oni coś zrobili, my stracimy ślad, który z takim trudem odszukaaliśmy. Zresztą pan naczelnik sam wie, jak w nawale własnej pracy traktowane są prośby zagranicy... Myślę więc, że gdyby ktoś od nas...

— Ja wiem, panie kolego — przerwał Przepiórkowski — że macie w tem wszystkim dużo racji. Istotnie, my nie mamy wielkiej gwarancji, że policja gdańska spisze się dobrze i tę Wolską odnajdzie, ale my tu w Warszawie mamy zbyt dużo roboty i nie możemy sobie pozwolić na wysyłanie ludzi zdolnych i odpowiedzialnych, a delegowane do Gdańska jakiegoś młototy nie przyniosłyby przecież żadnej korzyści.

— Gdyby pan naczelnik pozwolił to ja bym pojechał do Gdańska... — zaproponował Kubiak.

— O, to wykluczone! — odezwał się żywo szef, — Pan ma przecież oprócz otrucia Jaworskiego, zbrodnię w „Albanji” i poszukiwanie Hammera, które tkwi na martwym punkcie, więc w żadnym wypadku nie może pan opuszczać teraz Warszawy, bo i komisarz Markowski nie dałby sobie sam rady.

— Jak pan sobie życzy, panie naczelniku, ale ja czuję, że gdybym zaczął ścigać Wolską, to i ta sprawa zamordowania Boruckiego dużyby na tem zyskała.

— Dlaczego pan tak przypuszcza? — poruszył się Przepiórkowski. — Czy ma pan jakieś dane, by tak sądzić?

— Nie, danych niestety nie mam — odrzekł spokojnie Kubiak. — Ale jakieś dziwne przeczucie mówi mi, że te dwie sprawy: — otrucia Jaworskiego i zamordowania Boruckiego — mają coś wspólnego ze sobą i że jeżeli rozwiążemy jedną z tych dwóch zagadek to temsamem zdobędziemy klucz do drugiej.

— Ale nie można, kochany panie kolego — mówił tonem pouczającym naczelnik policji śledczej — polegać tylko na przeczuciach. To jest bardzo zawodna droga, która nigdy prawie nie prowadzi do celu a w dziewięćdziesięciu dziewięciu wypadkach na sto zawodzi i, co gorsza, sprawdza na mylnie tory...

— Może być — mruknął niechętnie Kubiak — ale mnie jakoś dotychczas w mej praktyce przeczucia nigdy nie zawiodły.

— Tak, czy inaczej — rozstrzygnął Przepiórkowski tę dyskusję — niech pan zrobi tak, jak powiedziałem, a gdyby się okazało, że Gdańsk nie może nic zrobić, będziemy musieli postąpić inaczej.

— Oby tylko wówczas nie było zapóźno — bąknął Kubiak pod nosem i skłoniwszy się, wyszedł z pokoju Przepiórkowskiego.

Po powrocie do swego pokoju, podkomisarz Kubiak zamówił terminową rozmowę telefoniczną z Gdańskiem.

Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym.

POLICJA I PRZECHODNIE W POGONI za zuchwałymi bandytami samochodowymi

Spokojny naogół Wiedeń stał się onegdaj widowiskiem zuchwałego napadu bandyckiego. Do sklepu z wyrobami tytoniowymi w drugim okręgu, wszedł około godziny 4-ej popołudniu młody człowiek i zażądał od sprzedawczyni, 52-letniej Elżbiety Smetany, papierosów. Podczas, gdy ta odwróciła się do szafki, klient przeskoczył przez ladę i usiłował wyciągnąć szuffadę z pieniędzmi. Na krzyk sprzedawczyni wystrzelił do niej z rewolweru, ale zorientowawszy się, że strzał musiał być słyszany na ulicy, uknął i wskoczył do czekającego nań samochodu, przy którego kierownicy siedział jego współnik.

Zaczął się pościg, w którym prócz policji, wzięła udział zawsze żadna sensacja publiczność wiedeńska.

W jednej z ulic samochód bandytów zderzył się z ciężarówką i musiał się zatrzymać. Obaj bandyci wyskoczyli i uciekli, steroryzowawszy rewolwerem kierowcę ciężar-

ówki, który chciał jednego z nich ująć. W zamieszaniu jeden z opryszków uciekł, drugi zaś, mianowicie, właściwy sprawca napadu, schronił się do jednego z domów i został tam ujęty.

Jest nim 22-letni były palacz, Józef Zachuta, który już niejednokrot-

nie naciągał sklepy, terroryzując samotne sprzedawczynie.

Nie chce on wyjawić nazwiska współnika, na którego zresztą spyta całą winę, twierdząc, że był on właściwym projektodawcą napadu. Samochód, którym się obaj posługiwali, został

skradziony tego samego dnia pewnej firmie samochodowej. Napadnięta sprzedawczyni Elżbieta Smetana odniosła tylko lekką ranę skroni. Uniknęła ona niechylnej śmierci dzięki temu, że z niezwykłą przytomnością umysłu schyliła się w chwili strzału.

Zazdrosny starzec zastrzelił żonę w gniewie wywołanym rozwodem

W miejscowości Blankenberg koło Pankov pod Berlinem, żył 71-letni emerytowany urzędnik kolejowy, Hermann Gröhnke, który przed trzema laty ożenił się ze znacznie młodszą od siebie kobietą. Z początku małżeństwo było dosyć zgodne, wkrótce jednak zaczęły się między małżonkami nieporozumienia, spowodowane

chorobliwą zazdrością starca. W końcu wspólne pożycie stało się niemożliwe i pani Gröhnke opuściła dom męża, równocześnie wszczynając starania o rozwód. Tymczasem jednak wyjednała sobie u sądu wyrok, na mocy którego mogła z dawnego wspólnego mieszkania

zabrać swe rzeczy, przetrzymywane przez męża.

Z wyrokiem w rękę i w towarzystwie egzekutora udała się do Blankenberg, aby odzyskać swą własność, nie przeczuwając,

że będzie ją to kosztowało życie.

Gröhnke, na widok swej żony, wpadł w szalony gniew, i dobywszy rewolweru z kieszeni, oddał do niej dwa strzały. Egzekutor sądowy rozbroił go i wezwał Pogotowie oraz policję. Gröhnkowi zabrano do szpitala, gdzie

po upływie kilku godzin zmarł. Zbrodniczy mąż nie stawiał żadnego oporu i nie zapierał się swego czynu. Oświadczył tylko, że działał pod wpływem gwałtownego wzburzenia.

Papież zatwierdził wzory pierwszych monet Watykanu

Onegdaj przedłożono Papieżowi pierwsze wybite monety państwa watykańskiego. Złota moneta 100-lirowa nosi po jednej stronie podobiznę Piusa XI,

na odwrocie zaś wizerunek Chrystusa Króla. Srebrne monety dziesięcio i pięćciolirowe również ozdobił się popiersiem Ojca Świętego, lecz z twarzą odwróconą w przeciwną stronę. Dziesięciolirowe mo-

nety mają na odwrocie Matkę Boską na tronie, pięćciolirowe zaś łódkę Świętego Piotra.

Wybito również srebrne monety dwu i jednolirowe oraz 50-cio i 20-cio centymowe, wreszcie miedziane bilon 10-cio i 5-cio centymowy. Noszą one na sobie bądź herb Papieża, bądź głowy apostołów Piotra albo Pawła, Chrystusa jako dobrego pasterza, podobizny Marii Panny i archanioła Michała.

Wszystkie te monety posiadają wielką wartość numizmatyczną i budzą żywe zainteresowanie wśród zbieraczy.

Francja łowi gości na wystawę kolonialną

Z końcem bieżącego miesiąca otwarta będzie w lasku Vincennes pod Paryżem pierwsza francuska wystawa kolonialna, na którą Francuzi starają się selagnąć jak najwięcej gości i rozwijają w tym celu nader energiczną propagandę.

Jednym z środków propagandowych, który napewno przyczyni się w pełni do frekwencji wystawy, jest wprowadzenie

specjalnych biletów ulgowych dla wszystkich zwiedzających. Bilet taki, ważny w przeciągu 15 dni od daty wystawienia, upoważnia nabywcę do dowolnej ilości

podróży po całej Francji w dowolnym kierunku. Bilety te są bardzo tanie. Cena ich w pierwszej klasie wynosi około 135 złotych, w drugiej około 100 złotych.

Wypadek królowej jugosłowiańskiej

Wczoraj popołudniu na jednej z ulic śródmieścia Białogrodu samochód prywatny

zderzył się z autem, prowadzonym przez królową Marię jugosłowiańską. W wozie królewskim

pekiła opona i lekko uszkodzone zostało skrzydło. Pomimo wypadku, królowa niezwłocznie udała się w dalszą drogę.

Zbrojne bandy Chińczyków porywają bogatych obywateli

W szanghajskiej koncesji międzynarodowej zapanował wczoraj popłoch w związku ze śmiałą próbą porwania

przez uzbrojoną bandę jednego z najzamożniejszych właścicieli ziemskich Li - Czing - Mei, w chwili gdy powracał do swego pałacu samochodem. Li-Czing-Mei zdołał uciec jedynie

dzięki przytomności umysłu szofera.

Rosjanina, który rozwinał całą szybkość samochodu i uknął przed napastnikami.

Szofer raniony został paroma kulami przez napastników i przewieziony następnie do szpitala.

— Wczoraj rozeszły się w Paryżu pogłoski, że w mieszkaniu pewnego samobójcy Rosjanina w Lille znaleziono bombę, którą miał on rzucić na posta sowieckiego. Bomba okazała się pozbawioną... zwykłym grzejnikiem elektrycznym.

— W hiszpańskim mieście Lerido rozeszły się pogłoski, iż przybyli tam znani rewolucjonści mjr. Franco, gen. Deltano i maszynista Rada. Policja gorączkowo poszukuje ich.

Stan jego jest bardzo ciężki. Pomocnik szofera, również Rosjanin, jest także ciężko ranny. Poprzednio już

usiłowano porwać dwukrotnie Li-Czing-Mei, który wobec tego wyjeżdża jutro w niewiadomym kierunku. Porwania celem otrzymania okupu stają się w Szanghaju i okolicach tak częste, że bogaci Chińczycy zmuszeni są przedsięwziąć jaknajdalej idące ostrożności.

Chlubne świadectwo pracy Czerwonego Krzyża

Według oficjalnego sprawozdania przesłanego prezydentowi Hooverowi. Czerwony Krzyż Amerykański zaopatruje w żywność jeszcze milion osób, zamieszkałych w okolicach, nawiedzonych w roku ubiegłym klęską suszy. Sytuacja obecnie uległa poprawie, gdyż do niedawna jeszcze pomocy udzielało 1/4 miliona osób. Jak przy puszczeniu, po upływie dwóch miesięcy pomoc ta nie będzie już niezbędna.

Mistrzostwa Polski w boksie zapowiadają się sensacyjnie

Tegoroczne mistrzostwa Polski w boksie odbędą się w dn. 17, 18 i 19 b. m. w cyrku warszawskim.

Zawody przedstawiają się więc nadzwyczajnie.

Z jednej strony bowiem, dzięki szeregowi świetnych sukcesów w meczach międzypaństwo-

wych pięściarze nasi przykułi do siebie uwagę całego świata sportowego, a z drugiej strony—wobec niezwykle szybkiego rozwoju wszereż tego sportu — czolowa grupa zawodników stała się tak

silna liczebnie.

iz w każdej prawie kategorii wagi posiadamy po 2—3 bokserów najwyższej klasy międzynarodowej, którzy rościć mogą niemal jednaki pretensje

do tytułów mistrzowskich.

Wreszcie — nie bez znaczenia jest fakt, że znajdujemy się obecnie w roku przedolimpijskim, a bokserzy nasi obiecują stać się

głównymi atutami

naszemi na igrzyskach olimpijskich.

Samobójstwo „na pewniaka” Skok z 86-go piętra

Największym budynkiem świata jest t. zw. Empire State Building w Nowym Jorku, który liczy sobie 86 pięter

i ma 1.248 stóp wysokości. Ze szczytu tego budynku upadł czy skoczył onegdaj na dach 21-go piętra jakiś człowiek nieznanego nazwiska i znalazł

śmierć na miejscu.

Straż pożarna z trudnością zdjęła ciało zabitego. Nie zdołano narazie ustalić, czy zachodzi tu samobójstwo, czy też nieszcześliwy wypadek. W każdym razie ten najwyższy wśród drapaczyw chmur

poraz pierwszy stał się bezpośrednim powodem śmierci człowieka.

Niesamowita bójka na zabawie świątecznej

Żywa pochodnia w zdemolowanej chacie włościana

5 b. m. mieszkaniec wsi Ustronie, gm. zaleskiej, Jan Kozłowski, zaprosił liczniejszą grupę gości na zabawę świąteczną. Wśród gości było kilku krewkich młodzieńców, którzy zalawszy czuby wszczęli pomiędzy sobą bójkę na pięści i... „co w rękę popadło”.

Jeden z awanturników Michał Trzeciak, zerwał nagle ze ściany palącą się lampę i cisnął nią w Aleksandra Mirona, raniąc mu twarz rozbitym szkłem i oblewając naftą ubranie, które natychmiast się za-

pałilo. Na ten widok w izbie powstał nieopisany hałas. Ktoś żyw wybiegł na drogę... by da-

lej walczyć, a tymczasem „żywym pionący” w izbie Mirona wywołując przeraźliwe krzyki szukał ratunku, ocierając się o ściany.

Od pionącej „żywej pochodni” zapaliły się firanki i zaczęły się tlić ściany.

Niewiadomo, czemu to się wszystko skończyło, gdyby nie nadbiegł w porę policjant, nie rozpedził awanturników, bijących się na podwórzu i nie uratował pionącego Mirona.

Na podwórzu pozostali ciężko poranieni Bolesław Karłko, Antoni Trzeciak i jego brat Michał.

Wszystkich trzech, zarówno jak i poparzonego Mirona, odprawiono do szpitala.

Szubienica w dziecięcej zabawie

Dzieciarnia dokonyuje egzekucji na rówieśniku

We wsi Ponieże pow. mołodeckiego, 8-letni Janek Szułowski, podczas nieobecności rodziców, zwołał do siebie rówieśników na zabawę. Zebrało się 7-miu chłopaków. Postawiono zabawę się w „zbójców”.

Gdy „zbójcy” złapali swą ofiarę, Janka, postanowili go powiesić, co zaaprobował i sam Janek. Przerzucono przez belkę sznur, zrobiono petle i kazano Jankowi wsadzić w nią głowę, poczem wybili mu sto-

łek z pod nóg. Niemal natychmiast powieszony zaczął się dusić.

Chłopcy z początku sądzili, że udaje, prędko jednak zrozumieli istotny stan rzeczy i w przerażeniu puciekali, zostawiając wiszącego Janka.

Na szczęście sąsiedzi zauważyli uciekających w popłochu chłopców, dowiedzieli się od nich o wypadku i zdjęli zsiniałego już Janka. Przywołany miejscowy felczer z trudem przywołał go do życia.

Śmiertelne zapasy dwóch Michałów

Jeszcze jeden tragiczny finał „zabawy” na wsi

We wsi Sudowo, gm. zakrzewskiej, u Szewczyka Jana odbywała się huczna zabawa.

Pito dużo wódki, dużo piwa, a gdy wszyscy byli już dobrze podchmieleni, ni z tego, ni z owego wybuchła bójka między dwoma gośćmi, Kozłowym Mi-

chałem i Darniewskim Michałem.

W trakcie bójki Kozłow odskoczył nagle w bok, błyskawicznie wyciągnął z kieszeni „Nagan” i strzelił do Darniewskiego kładąc go trupem.

Zabójcę aresztowano.

O usunięcie źródła

zarazy i epidemji

Mieszkańcy ulicy Bema (b. Marjampolskiej) proszą za naszym pośrednictwem zwrócić uwagę władz sanitarnych miasta, że pomiędzy Nr. 9 a 11 znajduje się pole, obecnie zamienione na hurtowy śmietnik, gdzie zrzucane są wszystkie odpadki z całego miasta. Z nastą-

niem ciepłych dni, zawartość tego śmietnika roznieśie się z wiatrem do studni, które znajdują się w tej okolicy wobec braku wodociągu. Pożądana jest niezwłoczna akcja władz sanitarnych w celu usunięcia tego źródła zarazy i epidemji.

Egzotyczny gość z Bengalji

We środę, dnia 8 b. m. przybył do Ostrołeki egzotyczny gość uczeń Rabindranatha Tagore hindus Lakshmiswar Sinha, który bawił w Białymstoku w ciągu ubiegłego tygodnia.

O godz. 6 wiecz. w sali kina-teatru „Zacisze” w obecności przeszło 150 osób p. Sinha wygłosił odczyt na temat „Mahatma Ghandi i Rabindranath Tagore”, tłumaczony z esperancjkiego na język polski przez p. Jana Bieźunera. Po nader ciekawym odczycie p. Sinha odśpiewał kilka pieśni w języku bengalskim oraz recytował w oryginale jeden z poematów

Tagorego.

Odczyt poprzedziła prelekcja o użyteczności jęz. pomocniczego Esperanto i jego coraz większym zastosowaniu dla celów handlowych, naukowych i t. d., którą wygłosił naczelny delegat Powszechnego Związku Esperantystów na Polskę p. J. Szapiro.

Wieczorem miejscowi esperantysty z delegatem Powszechnego Związku Esperantystów na Ostrołękę d. rem Gutmanem na czele podejmowali znakomitego gościa zagranicznego bankietem. Wczoraj rano p. Sinha udał się w dalszą podróż do Warszawy.

Egzamina rzemieślników

Dowiadujemy się, że Izba Rzemieślnicza wyznaczyła termin egzaminów dla zawodu rzeźniczo-wędliniarskiego w Białymstoku na dzień 13 b. m., dla zawodów: piekarskiego, krawieckiego, czapniczego, szewskiego, rymarskiego, kuśnierskiego i rzeźniczo-wędliniarskiego w Bielsku-Podlaskim na dzień 19 b. m. i dla zawodów: murarskiego, ciesielskiego, zdunskiego i dekarckiego w Wołkowysku na dzień 20 b. m.

Tajna gorzelnia w głębokim borze

Amatorzy samogonu pod kluczem

W głębokim lesie około wsi Nowosiółki przed Grodnem wykryta została potajemna gorzelnia, zaopatrzona we wszystkie możliwe ulepszenia.

Znaleziono duży aparat pędny oraz 7 olbrzymich kadzi z zacierem z maki żytniej.

Zwolennikami potajemnego wytwarzania alkoholu okazali się Paweł Szymkiewicz ze wsi Ziniaki i Jan Wasilewicz ze wsi Suchary.

Obydwaj zostali natychmiast aresztowani.

Pożar

stłumiony w zarodku

Wczoraj wieczorem wskutek wadliwego urządzenia przewodów kominowych zapaliły się tapety w mieszkaniu jednego z lokatorów domu Nr. 11 przy ul. Piwnej. Ogień został ugaszony przez domowników przed przybyciem straży ogniowych. Straty nieznaczne.

Ostatnie informacje z TARGÓW POZNAŃSKICH

Na skutek porozumienia Ministerstwa Komunikacji z Zarządkiem Kolei Rzeszy, przyznano na kolejach niemieckich 25% zniżki za przewóz eksponatów.

Zniżka ta łącznie z 50% upustu na kolejach polskich umożliwi wystawcom zagranicznym, a nawet zaocenicznym, tańszą kalkulację kosztów udziału.

W związku z ostatnią podwyżką cen na żyto z 14,50 na 21 złotych z mocną tendencją wzrostową, zapanował na Targach Poznańskich ożywiony ruch, zwłaszcza w działach, pozostających w łączności z rolnictwem.

45 tysięcy złotych z dymem

W zgłiszczach 8 gospodarstw

Nad cichą wioską Czeszczew lany, gm. Hoża, rozgorzała nocny ubiegłej łuna groźnego pożaru.

Ogień wybuchł w domu gospodarza Florjana Draguna, w mieszkaniu lokatorki Jadwigi Niewirowskiej.

Dzięki łatwopalnym strzechom słomianym płomienie rozszerzyły się z przerażającą szybkością i objęły 8 gospodarstw.

Pastwą groźnego pożaru padły domy mieszkalne, stodoły, śpichlerze, narzędzia rolnicze i inwentarz żywy.

Straty wynoszą około 45000 zł. Pożar powstał prawdopodobnie z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Protesty wekslowe w marcu

Liczba protestów wekslowych w miesiącu marcu wynosi 8.741 na ogólną sumę zł. 1.324.127 gr. 29.

GENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1